PROSPEKT BEZPŁATNY

Już jutro ukażą się w Krakowie

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

CODZIENNE PISMO POPOŁUDNIOWE

10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE będą szybko i bezstronnie informowały o wszystkiem, co się dzieje w kraju i na świecie, w formie krótkiej i prostej, by czytanie dziennika było rozrywką po ciężkiej pracy i wytchnieniem wśród trosk.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE, jedyne w Krakowie popularne pismo popołudniowe, będą zawierały obfitą i ciekawą kronikę miejscową.

Każdy zapomni o przykrościach codziennych, czytając NADZWYCZAJ CIEKAWE POWIESCI I SENSACYJNE NOWELE.

Każdy ZNAJDZIE RADĘ I POCIECHĘ we wszelkiej ciężkiej sytuacji życiowej, a udzieli mu jej wytrawny znawca duszy ludzkiej w dziale intymnych rozmów z czytelnikami p.t. „W CZTERY OCZY"

Chcąc nieść pomoc najszerszym warstwom ludności „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" zorganizowały biuro prawne pod kierunkiem wybitnych prawników, które udziela BEZPŁATNIE SZCZEGÓŁOWYCH PORAD Czytelnikom. Dla otrzymania takiej porady należy wyciąć „kupon prawny" i odesłać go z opisem sprawy do redakcji.

Uśmiech wniesie do domu każdego Czytelnika prawdziwy ***SZCZERY LUDOWY HUMOR „Wesołego Kącika"***

Dzięki Ostatnim Wiadomościom Krakowskim

każdy Czytelnik może zabrać głos

bezpośrednio w obchodzącej go sprawie w dziale

Co mówi Lud?

W tym celu przedstawiciel redakcji odwiedzać będzie Czytelników w domu, lub wszczynać rozmowy na ulicy. Za stratę czasu i udzielenie rozmowy, która będzie zamieszczona wraz z nazwiskiem Czytelnika w druku,

każdy otrzyma jako wynagrodzenie 10 zł.

JUŻ OD JUTRA **JUŻ OD JUTRA**

niech każdy krakowianin ma przy sobie lub przechowuje w domu numer

OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH

Aby w ciężkich czasach rozjaśniły się domy promieniem radości i śmiechu, czytajcie

„WESOŁE WIADOMOŚCI"

najlepszy tygodnik humorystyczny za 10 groszy

CZYTAJ NA ODWROCIE!!!

CZYTAJCIE

wzruszającą do głębi powieść o zdarzeniu, które wstrząsnęło całym krajem, wzbudzając ogromne zainteresowanie.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Któż w Warszawie nie słyszał przed laty nazwiska Michała Charszewskiego, miljonera - reemigranta z Ameryki?.

Był jedną z najbardziej znanych postaci: znali go przedewszystkiem w stołecznych najdroższych lokalach, gdzie bez miary rzucał pieniędzmi na wymyślne hulanki. Znano go na giełdzie, wśród przemysłowców i ziemian, jako jednego z największych bogaczy w Polsce.

Burzliwe życie, przepełnione ciężką walką dla zdobycia majątku, walką wyczerpującą, jaką zna tylko Ameryka, stargało nawet tak silny organizm, jak Charszewskiego. Nadmierne hulanki zakończyły je tragicznie, już w parę lat po powrocie do kraju.

Pewnej nocy wśród pijackiej orgji Michał chwycił się za piersi. Na ustach jego wystąpiła piana... Serce odmówiło posłuszeństwa lekkomyślnemu starcowi.

Drętwiejącemi palcami, ledwie utrzymując w nich pióro, miljoner zdążył jednak nakreślić kilka słów swej ostatniej woli. W akcie tym czynił jedyną spadkobierczynią miljonów swą piękną córkę, 17-letnia Zosię i wyznaczył jej opiekuna.

Został nim niespodziewanie brat miljonera, Antoni Charszewski, biedny szewczyna, któremu bogacz nigdy nie dopomógł, w myśl nieugięcie wyznawanej zasady: „Bogactwo należy wypracować własnemi rękami". W obliczu śmierci zmiękło serce bogacza i za opiekę nad Zosią, do czasu jej pełnoletności, wyznaczył szewczynie 30 tysięcy zł. rocznie.

Początkowo oszołomiony niespodziewanem bogactwem, biedny szewczyna wnet wciągnął się do hulanek w towarzystwie wesołych dam. Jedna z nich Staśka, o przezwisku „Kuferek", przebieglejsza i sprytniejsza od innych, została jego stałą kochanką. Zdołała tak go usidlić swemi wdziękami, że porzucił dla niej wszystkie inne i stał się bezwolnem narzędziem w jej rękach, wykonując ślepo zachcianki i polecenia kokoty.

Wśród pijatyk i orgji dręczyła Antoniego jedna myśl: co z nim będzie, gdy Zośka osiągnie pełnoletność? W myśl woli zmarłego przestaną mu wtedy wypłacać owe 30 tysięcy złotych. Hulanki i chciwość Staśki czyniły niemożliwem zaoszczędzenie choćby drobnej sumy. W niedalekiej więc przyszłości groziła rozpróżniaczonemu szewczynie znów ciężka praca nad kopytem i dratwą. Myśl ta dręczyła również i jego kochanka, obawiająca się, że wyschnie źródło jej poważnych wpływów pieniężnych. Próbował Antoni wydać Zosię za swego syna. Usiłował nawet zmusić ją do tego gwałtem. Nie udało się.

I oto oboje uplanowali szatański plan niewypuszczania z rąk miljonowej fortuny Zosi. W myśl tych zamierzeń Antoni wraz z rodziną i Zosią udał się do jednego z majątków zmarłego brata w puszczy Białowieskiej. Tu miał przyjechać przyjaciel Staśki bandyta Terlecki znany w światku przestępczym pod przydomkiem „Mecenasa", wraz z pięknym młodzieńcem Bolkiem, łotrzykiem z pod ciemnej gwiazdy. Bolek, sławny uwodziciel, dzięki swemu męskiemu urokowi miał rozkochać w sobie Zośkę, ożenić się z nią poczem dobrana czwórka: Antoni, jego Staśka, Terlecki i Bolek mieli dokonać podziału między sobą miljonów Zosi.

W kilka dni po przybyciu do puszczy, Zosia podczas spaceru wpadła w trzęsawisko. Byłaby w niem utonęła niechybnie. Przypadkowo widzieli to Mecenas z Bolkiem, lecz umyślnie nie ratowali jej, myśląc, że gdy zginie, Antoni odrazu zostanie spadkobiercą całego majątku. Przebiegły Mecenas już wcześniej zawarował sobie u Antoniego wszelkie prawa dla siebie na wypadek gdyby Zosię trzeba było zabić.

Na szczęście spostrzegł to również nadjeżdżający właśnie ze swym sługą Józefem, sąsiad Charszewskich, Kazimierz Wilkowiecki i z narażeniem własnego życia wyciągnął Zosię z bagna.

Wkrótce po tym wypadku Zosia przypadkowo podsłuchała rozmowę Mecenasa z Antonim, zdradzające okrutne zamysły Mecenesa, stryja i ich wspólników. Mecenas planował natychmiastowe wydanie Zosi za Bolka. Na wypadek, gdyby to się miało nie udać, oświadczył, że nie pozostanie nic innego, jak tylko śmierć Zosi.

Przerażona tem, co usłyszała, Zosia błądziła całą noc w lesie, bojąc się powrócić do domu. Kiedy jednak napotkany Kazimierz ofuknął ją, że sama w nocy wybiega z domu, zgnębiona powróciła i zgodziła się na poślubienie Bolka, nie widząc dla siebie żadnej drogi ratunku. Nerwy jej wszakże nie wytrzymały. Rozchorowała się ciężko. Majacząc w gorączce, Zosia zdradziła się, że wie o zamiarach czyhających na jej majątek oprychów.

Ci zrozumieli, że trzeba teraz działać energicznie i stanowczo, postanowili więc ją otruć. Sprowadzili z Warszawy Staśkę, która zajęła przy łożu Zosi miejsce pielęgniarki. Miała ona stopniowo zatruwać Zosię.

Kazimierz wnet dowiedział się o chorobie nieszczęśliwej dziewczyny. Nękany tęsknotą i niepokojem o jej zdrowie, nie mógł oprzeć się dążeniu ujrzenia jej choćby zdaleka. Zakradł się więc w nocy do ogrodu Charszewskich. Wdrapał się na drzewo i patrzył stamtąd przez okno do pokoju Zosi.

Tej nocy chora dostała silnej gorączki i chciała wyskoczyć przez okno. Staśka z początku usiłowała przeszkodzić jej, potem wszakże doszła do wniosku, że to będzie najlepszem wyjściem z sytuacji i sama ją wypchnęła przez okno, poczem zaalarmowała cały dom.

Na szczęście, Zosia upadła na miękką ziemię. Wprawdzie potłukła się boleśnie, upadek jednak nie miał tragicznych skutków.

Kazimierz oszołomiony i przerażony tem, czego był świadkiem, zeszedł z drzewa, udał się w kierunku domu, snując najokropniejsze przypuszczenia. Nie zdążył wszakże jeszcze opuścić ogrodu Charszewskiego, gdy zastąpili mu drogę dwaj mężczyźni. Był to Mecenas z Bolkiem.

Zapytali go, co tu robi po nocy.

— Jakiem prawem panowie zadają mi te pytania? — odparł Kazimierz.

— Jako przyjaciele pana Charszewskiego, pragniemy z życzliwości dla niego wiedzieć, kto się do niego zakrada potajemnie w nocy. Może to jakiś złodziej?

Kazimierz nie chciał wszakże wyjawić prawdziwej przyczyny swej obecności w ogrodzie. Udało mu się tylko przekonać ich, że jako właściciel sąsiedniego majątku — nie jest przecież złodziejem. Ale wtedy doszło do wymiany ostrych słów między Kazimierzem i Bolkiem. Bolek wręcz zarzucił Kazimierzowi, że jego obecność w ogrodzie może mieć jako cel: zbałamucenie jego narzeczonej! Na ten zarzut Kazimierz nic nie mógł odpowiedzieć. W wyniku tej rozmowy nastąpiło wyzwanie na pojedynek, który miał się odbyć nazajutrz o świcie o g. 4 nad ranem.

W czasie, kiedy w puszczy Białowieskiej miały miejsce te tragiczne wypadki, w Warszawie rozgrywał się cichy dramat miłosny, który wpłynął i na dzieje nieszczęśliwej Zosi. Bohaterką tego dramatu była młoda dziewczyna Janina Lemkowska, sierota, córka b. wywiadowcy policji śledczej, który padł w walce z bandytami. Jego kolega Kormiel podjął się opieki nad małoletnią podówczas Jasią. Wychował ją, wykształcił i... zakochał się w niej. Gdy bowiem podejmował się opieki, Jasia była siedmioletniem dzieckiem, obecnie zaś po 10 latach przeobraziła się w piękne dziewczę.

Kormiel tłumił w sobie uczucie, które zrodziło się w jego sercu, skrępowany rolą opiekuna, a jednocześnie wrodzoną nieśmiałością. Ona zaś nawet nie podejrzewała, że Kormiel żywić może ku niej uczucie inne, niż ojcowskie, tembardziej, że uwagę jej i serduszko zaprzątnął pewien piękny młodzieniec, którego widywała często na ulicy. Nie umiała ukryć wrażenia, jakie na niej wywarł. A ona musiała mu się również podobać, gdyż pewnego dnia zaczepił ją i nawiązał z nią rozmowę. Nie miała siły odmówić mu i zgodziła się na spotkania z nim niemal codziennie. Była przekonana, wierząc jego słowom, że i on pokochał ją szczerze. Zażądał jednak od Jasi, by w dowód swej miłości należała do niego. Ale choć przyrzekał, że się z nią ożeni nie uległa namowom uwodziciela.

Pewnego dnia zakochani umówili się na dwudniową majówkę. Lecz Jasia oczekiwała daremnie młodzieńca. Nie przybył, a nawet nie dał znaku życia o sobie, ani tego dnia, ani następnych. Jasia, zrozpaczona, postanowiła zbadać przyczynę nagłego opuszczenia jej przez ukochanego.

Znała jego adres, zagadnęła więc dozorczynię domu, w którym mieszkała. Dowiedziała się o swym ukochanym rzeczy potwornych. Ze słów dozorczyni wynikało, że to znany uwodziciel bez określonego zajęcia, utrzymujący trwałe stosunki z pewną lekkomyślną dziewczyną Staśka. Od paru dni wyjechał, a listy kazał odnosić do owej Staśki.

Jasia udała się pod wskazanym adresem. Okazało się wszakże, że i Staśka wyjechała z Warszawy. Dozorca powiedział Jasi, że kupował dla Staśki bilet do Nieświeża i ma polecenie kierowania przeznaczonej dla niej korespondencji tam właśnie na „poste restante".

Jasia, przypuszczając, że owa Staśka jest jej rywalką, z którą ukochany jej wyjechał aż tak daleko, postanowiła udać się do Nieświeża. Zostawiła więc Kormielowi kartkę, w której donosiła, że wyjeżdża w bardzo ważnej sprawie. Chcąc wszakże mieć więcej swobody i zostać niepoznaną, przebrała się w męski strój.

W Nieświeżu Jasia udała się natychmiast na pocztę, czekając, czy ktoś nie przybędzie po list, przeznaczony dla Staśki. Po dłuższem oczekiwaniu ujrzała jakiegoś mężczyznę. Był to Marczak, wspólnik sprawek Mecenasa, który go tu sprowadził, jako służącego, przeznaczonego do dyspozycji Zosi. Idąc za Marczakiem, Jasia dotarła do domku, zajmowanego przez Mecenasa i Bolka. Wnet wszakże Marczak stamtąd wyszedł i udał się do Charszewia. Jasia podążyła za nim.

Po drodze Marczak spotkał się z Mecenasem i z Bolkiem, w którym Jasia poznała swego ukochanego. Z rozmowy, jaką prowadzili ze sobą, a którą jej niepostrzeżenie udało się podsłuchać, wynikało, że Bolek, jako narzeczony pany Zofji Charszewskiej, wyzwał na pojedynek Kazimierza Wilkowieckiego.

Gorzko zawiedziona w swych uczuciach, Jasia z dalszej rozmowy dowiedziała się, że Mecenas uknuł plan zgładzenia Kazimierza, jako niebezpiecznego konkurenta Bolka wobec Zosi. Marczak miał zatem ukryć się w krzakach za plecami Bolka i w czasie pojedynku, gdy tylko rozlegnie się komenda, celnym strzałem w pierś zabić Kazimierza. Warunki pojedynku będą temu sprzyjały, głosiły bowiem, że tylko jeden z pistoletów będzie nabity. Na wypadek, gdyby go wylosował Kazimierz, nie zdąży i tak strzelić, bo przedtem [illegible] padnie trupem. Gdyby pistolet nabity przypadł Bolkowi, wystrzeli on do góry, aby Kazimierz nie został ranny dwiema kulami.

Jasia podążała na polankę, gdzie miał się odbyć pojedynek, nie odnalazła jednak odrazu przeciwników. Musiała dopiero wdrapać się na drzewo, aby rozejrzeć się po okolicy. Gdy to uczyniła, właśnie padła komenda...

Dalszy ciąg w jutrzejszym pierwszym numerze »OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH«

Redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski, Kraków. **Drukarnia „Popularna", Warszawa, Sienna 13.**